

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Agnieszka Dauksza, Klub Auschwitz. Rwane opowieści przeżywców

Jan Borowicz
Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski

j.borowicz@uw.edu.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2847-2686

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.393
Strony/Pages: 813-816

CC BY

OPEN ACCESS

Agnieszka Dauksza, *Klub Auschwitz. Rwane opowieści przeżywców*, Gdańsk: Słowo/obraz Terytoria, 2016, 341 s.

Książka Agnieszki Daukszy to zapis wywiadów z dziesięcioma byłymi więźniami i więźniarkami obozów koncentracyjnych. Jak pisze we wstępie autorka, wywiady były możliwe dzięki wrażliwemu i uważnemu towarzyszeniu rozmówcom w ich funkcjonowaniu w związkach zrzeszających ofiary obozów. Nie reprezentując żadnego archiwum ani instytucji pamięci, autorka postawiła sobie za zadanie zbliżenie się do środowiska, które ocenia jako opuszczone i pozbawione uwagi społecznej i politycznej. Czytelnik otrzymuje w ten sposób rozmowy i wymianę między pierwszym a trzecim pokoleniem – wyraźnie widać, że pozycja, z jakiej prowadzi rozmowy autorka, to pozycja wnuczki pytającej o życie babcie i dziadków. Jednocześnie nie stara się zaznaczać swojej obecności zbyt mocno, pozwalając rozmówcom rozwijać własne opowieści, a samej sobie stawiając za cel podążanie za nimi. Z jednej strony, dowodzi to zapewne kompetencji narracyjnych opowiadających – poza jedną osobą wszyscy występowali już jako „świadkowie historii", z drugiej strony, świadczy o umiejętności stworzenia przez Daukszę przestrzeni do rozmowy, w której opowieści mogą płynąć swobodnie, nie muszą trzymać się sztywno reguł logiki, racjonalności czy chronologii. Prawdopodobnie opiera się to również na więzi emocjonalnej, którą autorka zawiązała z rozmówcami, uczestnicząc w stowarzyszeniowych spotkaniach, uroczystościach i pogrzebach.

Wydaje się to szczególnie cenne, gdy autorka stwierdza, że środowisko to cechuje „nieufność i ostrożność" (s. 6), a pomimo długoletnich znajomości ludziom tworzącym je nie udało się stworzyć trwałego poczucia wspólnoty, mimo że „większość cierpi na chroniczną samotność" (s. 8). Można się więc również spodziewać, że osoby, które zgodziły się na rozmowy, mają lepszy dostęp do wspomnień, podczas gdy inni trzymają je jak najdalej od siebie. Niemniej w trakcie czytania powraca wrażenie kontaktu z traumatycznymi przeżyciami, a niemalże wszyscy rozmówcy wspominają: „obóz śni [mi] się codziennie", „nie chcę, ale myślę", „w dzień się nie myśli, ale w nocy co innego". Można sobie dzięki temu wyobrazić życie w „wiecznym teraz" traumy. Wspomnienia mają różne natężenie emocjonalne: strata bliskich bywa ominięta milczeniem, opowiadającemu łamie się głos, płacze w smutku, a kiedy indziej pytanie zadane zbyt bezpośrednio spotyka się z murem irytacji. Niekiedy wartka narracja przypomina konwencję filmu sensacyjnego albo powieści awanturniczej, co wprawia pytającą w osłupienie, ponieważ, jak mi się wydaje, wspomnienia stają się zupełnie oderwane od emocji. Co szczególnie poruszające, niektórzy opowiadający sami mówią o psychicznych zniszczeniach w wyniku umieszczenia w obozie koncentracyjnym,

o stępieniu uczuć, o pustce, a nawet i o somatycznych chorobach na tle nerwowym. Nie dziwi więc, że rozmówcy pewne wspomnienia omijają – część z nich można znaleźć w innych źródłach, na przykład w świadectwach składanych w archiwach historii mówionej.

Daukszy zależy na rekonstrukcji obrazów nasyconych uczuciami (co prowadzi czasem do nieco sztucznie brzmiących pytań o wrażenia zmysłowe z obozu), które zdarza się, że wkraczają, czasem gwałtownie, między nią a rozmówców. Jeden z opowiadających łapie ją za rękę, aby pokazać, jak wyglądało tatuowanie numeru na nadgarstku, inni bezwiednie dotykają części swojego ciała, gdy mówią o doznanej przemocy. Jedna z rozmówczyń, przywołując wspomnienie badania na obecność insektów przy przyjeździe do obozu, „odruchowo drapie swoje przedramię" (s. 79), a przy pożegnaniu powtarza, żartując: „już wszy nie mam" (s. 81). Wspomnienia kłują, drażnią jak insekty, nie da się ich strząsnąć, choć cały czas się próbuje. Niekiedy wspomnienia mogą dosłownie stanąć w gardle, na przykład wtedy, gdy były więzień opowiada o swoich podejrzeniach, że nadzorcy chcieli wytruć obóz, ale szczęśliwie ktoś w ostatniej chwili go ostrzegł, że w zupie może być trucizna. W trakcie opowiadania nagle jednak zatrzymuje się i proponuje rozmówczyni szklankę wody, na co ona odpowiada: „Dziękuję, teraz mi jakoś trudno […]" (s. 90). Rozmówca nalega, a pytająca w końcu zgadza się, choć można sobie wyobrazić, jakie budzi to w niej uczucia.

Jak sądzę, ma tu miejsce to, co w psychoanalizie określa się jako rozegranie w działaniu – dosłowne powtórzenie tego, co się przeżyło i podzielenie się tym doświadczeniem z rozmówcą. Chociaż oddalenie czasowe zmienia opowieści, pozwala je przetwarzać i przekształcać, to pewne uczucia pozostają żywe i powracają zupełnie surowe – ale komunikowalne dzięki rozmowie i możliwości dania świadectwa. Jak pisze Dori Laub, świadectwo nieuchronnie sprawia, że słuchający częściowo doświadcza traumy opowiadającego, naraża się na podobne przeżycia i, co więcej, konfrontuje się z własnymi wspomnieniami[1]. To częściowy powód, dla których tych opowieści trudno słuchać i trudno je czytać, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo.

Dauksza w powściągliwy i taktowny sposób komentuje swoje rozmowy. Pełniejszego obrazu jej myślenia o swojej imponującej pracy dostarcza w artykule *Doświadczenie bez nazwy. „Oświęcim" ≠ Auschwitz*[2]. Pisze w nim o niemożności „doświadczenia tego, co przydarzyło się znaczącej grupie Polaków podczas okupacji"[3], odwołując się do przytoczonej w książce wypowiedzi jednego z rozmówców, że „zazdrości Żydom Holokaustu", ponieważ ich przeżycia znalazły

[1] Dori Laub, *Bearing Witness, or the Vicissitudes of Listening* [w:] Shoshana Felman, Dori Laub, *Testimony: crises of witnessing in literature, psychoanalysis, and history*, New York: Routledge, 1991, s. 57, 72.

[2] Agnieszka Dauksza, *Doświadczenie bez nazwy. „Oświęcim" ≠ Auschwitz*, „Teksty Drugie" 2016, nr 6.

[3] *Ibidem*, s. 234.

przynajmniej społecznie akceptowaną reprezentację. Dauksza stwierdza, że nie ma wielu polskich opowieści wojennych w archiwach. Uważam jednak, że chociaż autorka dystansuje się od postrzegania pamięci o polskim i żydowskim doświadczeniu okupacji jako o pamięciach skonfliktowanych i antagonistycznych, sama w ten sposób myślenia do pewnego stopnia wpada, uznając, że pisanie o polskiej pamięci stało się „niemodne" w czasach proliferacji badań nad Holokaustem. Tymczasem w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią znajduje się około 5500 wywiadów biograficznych (w tym prawie z stu byłymi więźniami i więźniarkami obozów koncentracyjnych), uważam więc, że takie postawienie sprawy nie uwzględnia długiej historii pamięci (choćby „literatury obozowej"), w której tożsamość ofiar obozów była poddawana humanizującej uniwersalizacji, a Zagłada przeoczana[4].

Można chyba bez wielkiej przesady powiedzieć, że w obrębie pamięci społecznej doświadczenie obozowe, przynajmniej w PRL, to właśnie doświadczenie polskie, a nie żydowskie. Jednym z przekłamań takiego sformatowania pamięci jest zrównanie doświadczenia obozowego z Zagładą (zawarte na przykład w bezustannie powracającym sformułowaniu dotyczącym politycznie wykorzystywanej historii Ulmów: „Żydzi na śniadanie, Polacy na obiad" – jeden z rozmówców przytacza je we wspomnieniu), które, wbrew argumentacji autorki, ma wydźwięk antysemicki. Dopiero dla trzeciego powojennego pokolenia „Oświęcim" ostatecznie stał się „Auschwitz" – co sprawia ból jednemu z rozmówców.

Myślę jednak, że istota tego, na co zwraca uwagę Dauksza, leży w różnicy między pamięcią społeczną i kulturową a indywidualną. Jak sama stwierdza, rozmawia z ludźmi, którzy przez swoje traumatyczne przeżycia nie mogą znaleźć oparcia w kulturowych ramach upamiętniania wojny i okupacji. Pozostają samotni, ponieważ to, co przeżyli, zrujnowało im życie. Autorce wyraźnie zależy, aby pokazać również drugą stronę – to, że przetrwali i mogą o przetrwaniu opowiadać. Dauksza decyduje się na wprowadzenie kategorii „przeżywca", wskazującej z pewnością na osobistą sprawczość, spryt i siłę ludzi, którzy przeżyli obóz koncentracyjny. Pisząc o swoich intencjach, autorka stwierdza, że „«ocalenie» kojarzy się zanadto z pasywnością" (s. 12). „Ocalenie" zakłada jednak również innego czy Innego, osobę albo ideę, dzięki któremu ktoś mógł przeżyć. Nieważne, czy będzie to ideologia czy religia, życzliwi przyjaciele czy przechowujący w ukryciu opłacani nieznajomi (to, rzecz jasna, nie wszystkie możliwe warianty). W tym wypadku istnieje jednak mniej lub bardziej osobowa instancja, na której można się oprzeć i wobec której można czuć wdzięczność i wiele innych uczuć. W pojęciach „przeżywca" i „przeżycia" zawarta jest natomiast informacja o całkowitej i dojmującej samotności, konieczności polegania wyłącznie na sobie. Wiadomo, że prawdopodobnie ani całkowite poleganie na sobie, ani całkowita zależność

[4] Por. Joanna Krakowska, *Obóz* [w:] *Ślady Holokaustu* w *imaginarium kultury polskiej*, red. Paweł Dobrosielski, Justyna Kowalska-Leder, Iwona Kurz, Małgorzata Szpakowska, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.

nie może stanowić wyczerpującego opisu, jak przetrwać można było uwięzienie w obozie koncentracyjnym albo Holokaust. Myślę jednak, że to, co łączy te doświadczenia, zawarte jest w stworzonym przez Lauba wyrażeniu „zdarzenie bez świadka" – głębokiej intuicji, że nikt nie może być świadkiem samego lub samej siebie, dopiero dzięki znalezieniu kogoś, kto potrafi wrażliwie i bezinteresownie słuchać, można nadać swoim doświadczeniom nazwę[5].

Rozmowy Agnieszki Daukszy pojawiają się w ważnym momencie, gdy obozowych archiwów i świadectw używa się do doraźnych celów, jak w objętym patronatem prezydenta Polski i wyraźnie sprzyjającym konserwatywnej opcji politycznej serwisie „jakbylonaprawde.pl", propagującym hasło: „Byli więźniowie niemieckich obozów przeciwko kłamstwu o «polskich obozach»". Większość rozmówców Daukszy znalazło się na tej stronie, charakterystyczne jednak, że zamieszczone tam ich odpowiednio wypreparowane wypowiedzi wyrażają jedynie gniew i pragnienie zemsty na tych, którzy rzekomo uchylają się od odpowiedzialności – tak jakby wyłącznie to pozostało z ich wspomnień i świadectw.

Jan Borowicz

[5] Por. Dori Laub, *Zdarzenie bez świadka*, tłum. Tomasz Łysak, „Teksty Drugie" 2007, nr 5.